**Nr. 285. Kraków, Niedziela 13 Grudnia 1891. Rocznik X.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. w. a. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 t. |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Ekonomiczne i finansowe następstwa spóźnionego zwołania Sejmu.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Ekonomista Polski* w zeszycie XXIII artykuł, który tem chętniej powtarzamy, że odpowiada on zupełnie zapatrywaniom, jakie w sprawie zwołania sesyi sejmowej kilkakrotnie wyraziliśmy. Artykuł był widocznie podany do druku w chwili, gdy mowa była o zwołaniu Sejmu z początkiem kwietnia. Obecnie słychać, że sesya właściwa rozpoczuie się w połowie lutego — czem jednak bynajmniej nie będą zneutralizowane wykazane w tym artykule szkodliwe następstwa spóźnienia. Oto ów artykuł:

Sprawa zwoływania Sejmu „w porze dogodnej“ i na czas dość długi, aby wystarczył ku spełnieniu licznych zadań reprezentacyi kraju — była już nieraz przedmiotem obrad i uchwał Sejmu. Wszystkie te uchwały jednak i wszelkie w tym kierunku czynione starania Wydziału krajowego okazują się bezskutecznemi póty, póki w Wiedniu panuje system, który uważa Sejmy jako jakąś niepotrzebną przyczepkę w całym konstytucyjnym ustroju. Wyobrażają tam sobie widocznie, że zrobiono już wszystko, jeżeli tylko formalnie uczyniono zadość postanowieniu konstytucyi, że Sejm ma być co roku zwołany (chociaż „era Taaffego“ od tego się rozpoczęła, że w r. 1879 Sejmu wcale nie było), — i jeżeli zostawiono Sejmowi tyle czasu, żeby mógł uchwalić budżet i dodatki do podatków.

Tymczasem — im bardziej żywotność i energia ludności i jej reprezentacyi ciasne ramy samorządu wypełniać zaczyna rzeczywistą pracą nad rozwojem oświaty, dobrobytu i cywilizacyjnego postępu kraju, tem donioślejszemi dla interesów ludności stają się obrady i uchwały Sejmu, pomimo że przedmiotem ich nie jest wielka polityka i że nie przedstawiają one pola, na którem by walka zasad wielkiemi namiętnościami politycznemi zagrzana, wytwarzała prawdziwie dramatyczne sceny. jakich widownią bywają państwowe parlamenty. Dla publiczności galeryj sejmowych która dawniej tak tłumnie się na nie cisnęła — Sejm stał się nudnym — i nie rzadkie są sesye, na których prócz biletera i paru „nałogowych“ gości na galeryi, Sejm nie ma słuchaczy. A jednak ten „nudny“ Sejm rozstrzyga o bycie i rozwoju przeszło trzech tysięcy szkół ludowych i o zakładaniu nowych — wytwarza corocznie nowe szkoły przemysłowe, utrzymuje i mnoży szkoły rolnicze, zarządza licznemi fundacyami, mającemi na celu podniesienie oświaty, daje zasiłki na podźwignięcie przemysłu i rolnictwa, przeprowadza regulacye i ułatwia melioracye. zakłada magazyny zbożowe, podnosi komunikacye, doprowadza szpitale do stanu cywilizowanego itp. itp. To wszystko nie w tym stopniu i nie w takiem szybkiem *tempo*, jak mybyśmy z naszego stanowiska pragnęli, to wszystko nie takiemi środkami, jakiemi kraj mógłby rozporządzać, gdyby reprezentacya jego zdobyła się na śmiałą politykę finansową — ale to wszystko jednak dzieje się i rozwija się stopniowo.

Z obradami Sejmu wiążą się przeto tysiące ważnych interesów ekonomicznych i finansowych a wszystko, co jest tym obradom na przeszkodzie, krzyżuje te interesy, staje w poprzek podjętym pracom, opóźnia ich skuteczność, utrudnia porządną finansową gospodarkę kraju.

Fatalne te skutki objawią się w roku 1892 w znacznie wyższym stopniu, niż kiedykolwiek poprzednio.

W miesiącu czerwcu jeszcze Wydział krajowy wystosował do rządu zapytanie, kiedy Sejm będzie zwołany, i domagał się wyznaczenia dla obrad sejmowych najmniej 2 miesięcy czasu. Z końcem września upomniał się powtórnie o odpowiedź Głoszono wówczas, że Sejm zbierze się z początkiem albo w połowie grudnia. Nareszcie nadeszła odpowiedź, że Sejm będzie z końcem grudnia i że będzie mógł obradować przez cały styczeń i część lutego.

Teraz — sytuacya się zmienia. Traktaty handlowe muszą być przez Radę państwa najpóźniej do 1 lutego zatwierdzone. Rząd przedłoży je Radzie państwa w pierwszych dniach grudnia, a spodziewa się ich załatwienia dopiero z końcem stycznia. Skutkiem tego Sejm ma być zwołany zaraz po świętach, 28 grudnia na kilkodniową sesyę, dla uchwalenia prowizoryum budżetowego — poczem zostanie odroczony do kwietnia! Tak przynajmniej sprawa stoi w chwili, w której to piszemy. I jest to bardzo prawdopodobnem z dwóch powodów: oprócz sprawy traktatów handlowych, ma rząd kilka spraw, na których mu bardzo wiele zależy, a które zajmą wiele czasu — to jeden powód. A drugim jest Sejm czeski. Rząd obawia się, że mu Sejm ten sprawi wiele trudności, kłopotów i przykrości. Inny minister powiedziałby sobie, że czy trudności te mieć będzie w lutym czy w kwietniu, to zupełnie wszystko jedno, a może nawet lepiej pokonać je wcześniej, aniżeli później. Każdy inny — tylko nie hr. Taaffe. On, którego zasadą jest, że zyskując na czasie, zyskuje się wszystko — on, który zwykł pokonywać trudności nie przez chwycenie ich za rogi, ale prześlizgując się przez nie — on: który zawsze kładzie się spać z tą myślą: po co dziś się kłopotać — jutro potrafimy sprawę... odroczyć! Wszak jeden z jego najgorętszych wielbicieli w publicystyce polskiej napisał, że zasada „systemu“ hr. Taaffego jest: „jakoś to pójdzie“ — co się p. prezydentowi ministrów tak podobało, że zaraz przetłumaczył to sobie na ulubiony dyalekt wiedeński wyrazem *durchfretten* i w pełnej Izbie podniósł to do wysokości programu. Otóż licząc się z tem usposobieniem hr. Taaffego, wierzymy, że zechce on do wiosny odroczyć swoje z Sejmem czeskim kłopoty i że skutkiem tego Sejm nasz dopiero w kwietniu będzie zwołany.

A wierzymy temu jeszcze i z tego powodu, że od dawna przywykliśmy brać w rachubę to, co dla kraju gorsze, raczej niż to, co lepsze. I przekonaliśmy się, że ta rachuba najczęściej nie zawiodła Smutny to pessymizm — a jednak uzasadniony całym szeregiem faktów od lat już bardzo wielu.

Że zaś to odroczenie Sejmu do wiosny jest dla kraju bardzo szkodliwe z ekonomicznych i finansowych względów udowodnimy

Zeszłorocznemi finansowemi uchwałami, odrzuceniem projektu konwersyjnego, wszedł Sejm na drogę c o r o c z n e g o  z a c i ą g a n i a  p o ż y c z e k. Czy z drogi tej zechce się cofnąć i naprawić swój błąd zeszłoroczny — wątpimy. Ale gdyby nawet tak się stać miało — to każde opóźnienie sprawy osłabia korzyści konwersyi, tak, że po paru latach staną się one najzupełniej problematycznemi. W każdym razie rok 1892 jeszcze być musi rokiem pożyczkowym. W chwili, gdy to piszemy, nie mogliśmy jeszcze otrzymać zupełnie ściśle obliczonej cyfry niedoboru budżetu krajowego preliminowanego przez Wydział krajowy na rok 1892 i cyfry innych nadzwyczajnych kredytów, których potrzeba okaże się z osobnych sprawozdań Wydziału krajowego. Poinformowano nas tylko, że jeżeli Sejm nie zechce podwyższyć dodatków do podatków. trzeba będzie za pomocą pożyczki pokryć 1,900.000 do 2,000.000 złr. Sejm, zwołany na kilka dni w grudniu. nie będzie mógł uchwalić ustawy o zaciągnięciu pożyczki — i uchwalić jej nie z e c h c e, niepodobna bowiem żądać od reprezentacyi kraju, aby uchwaliła pożyczkę na pokrycie niedoboru nieuchwalonego jeszcze budżetu — aby dawała pieniądze na roboty nadzwyczajne, których potrzeby i kosztorysu rozpatrzeć i zatwierdzić nie mogła.

Ustawa o pożyczce zatem będzie mogła być uchwalona najwcześniej dopiero z końcem kwietnia. Że zaś uchwała taka wymaga sankcyi cesarskiej, że tekst obligacyj pożyczki musi być przez ministra zatwierdzony, że pupilarny charakter obligów musi być im nadany ustawą państwową, co wymaga poruszenia całego aparatu ustawodawczego w Wiedniu — przeto o sfinansowaniu pożyczki w d o g o d n i e j s z y m  t e r m i n i e  w i o s e n n y m mowy być nie może. Skutkiem tego pożyczka będzie mogła być zrealizowana dopiero w terminie listopadowym. Termin ten jest z a w s z e dla pożyczek gorszym od wiosennego — prócz tego zaś od trzech już lat co roku ponawia się na europejskim targu pieniężnym fakt, że z wiosną stosunki targu są bardzo dobre, a w jesieni są możliwie najgorsze. Gdyby tegoroczna $1\frac{1}{2}$-milionowa pożyczka krajowa nie była sfinansowana w miesiącu maju, kiedy osiągnęła kurs stosunkowo dobry, a przynajmniej od wszystkich dotychczasowych najlepszy — to w listopadzie r. b. byłaby ona albo wręcz niemożliwą, albo tylko na warunkach znacznie gorszych. Jeżeli przeto Sejm zbierze się dopiero w kwietniu — kraj poniesie bardzo znaczną stratę na tem, że pożyczka zamiast w maju dopiero w listopadzie będzie mogła być sfinansowaną. Gdybyśmy stratę na kursie emisyjnym obliczyli minimalnie na 2 za sto, to przy pożyczce 1·9 miliona uczyni to 47.979 złr., zaś przy pożyczce 2-milionowej 52.505 złr.. s t r a t y  w  k a p i t a l e.

Kto krajowi stratę tę zwróci?

Wszakże nie na tem koniec. Niedobór blisko 2 milionowy przy budżecie 6-milionowym, nie pojawił się nagle z końcem roku — fundusz krajowy bowiem pobiera swe główne dochody miesięcznie a przeważnie kwartalnie. A to tem bardziej, że dochody podatkowe wpływają najsilniej w czwartym kwartale, słabiej w pierwszym, a nędznie w drugim i trzecim. Z tego wynika, że przy budżecie normalnym nawet są już z wiosną znaczne braki kasowe, a przy budżecie deficytowym braki te objawią się już w marcu lub kwietniu. Jeżeli tedy pożyczka nie będzie zaciągnięta w maju, ale aż w listopadzie — kasa krajowa będzie się musiała najmniej przez 6 miesięcy zasilać chwilowemi pożyczkami, które są bardzo niewygodne i drogo kosztują, a oprócz tego w wysokim stopniu o s ł a b i a j ą  k r e d y t  k r a j u który, jak lekkomyślny dłużnik jaki, musi co chwila odwoływać się do targu pieniężnego.

Ale nie mniej doniosłe są straty ekonomiczne, jakie kraj poniesie ze spóźnionego zwołania Sejmu.

Uchwalając prowizoryum budżetowe — Sejm upoważni Wydział krajowy do tymczasowego gospodarowania na podstawie budżetu uchwalonego na r. 1891. Wydział krajowy zatem nie będzie miał prawa r o z p o c z ę c i a jakiejkolwiek roboty, która w roku 1891 nie była przewidziana i przez Sejm uchwalona — roboty zaś w roku 1891 rozpoczęte, tylko o tyle będzie mógł dalej prowadzić, o ile wystarczą na to kwoty na rok 1891 przyzwolone.

Najgorzej na tem wyjdą budowle wodne i melioracye. Wydział krajowy projektuje na rok 1892 rozpoczęcie następujących nowych robót: regulacyę Biały — obwałowanie Wisły od Podgórza do Niepołomic — zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Skawy w powiecie myślenickim — toż samo w dorzeczu Stryja w powiecie turczańskim — i regulacyę Dniestru od Rozwadowa do Żurawna. Ponieważ od uchwały Sejmu zawsze miesiące upłynąć muszą, zanim te sprawy przejdą wszystkie stadya wiedeńskie. przeto odroczenie uchwały ze stycznia na kwiecień znaczy, że w roku 1892 roboty te albo tylko w bardzo małej cząsteczce, albo i wcale nie będą rozpoczęte. Jest to zatem odroczenie tych ważnych robót o cały rok.

Składy spirytusowe we Lwowie miały być rozszerzone w dwójnasób — z 10.000 na 20.000 hektolitrów. Są one, jak wiadomo, za małe, zgłoszeń zawsze jest przeszło dwa razy tyle, niż miejsca. Rozszerzenie jest dla handlu spirytusem bardzo ważne, dla skarbu krajowego nader korzystne — wymaga ono bowiem postawienia trzech nowych ścian i odpowiedniej ilości kuf, zresztą zaś urządzenie pozostaje toż samo, administracya taż sama, a dochód się podwaja. Opóźnienie uchwały sejmowej odracza korzyści dla handlu i zysk dla skarbu krajowego najmniej o pół roku.

Budowa szpitala dla położnic i klinik dla przyszłego fakultetu lekarskiego we Lwowie, tudzież chirurgicznego pawilonu w Krakowie, gdyby była przez Sejm w styczniu uchwaloną, mogłaby się rozpocząć z wiosną — byłby bowiem czas na zrobienie układów z wykonawcami i przedsiębiorcami, przygotowanie materyału i inne roboty przedwstępne. Uchwalona w kwietniu lub maju— odracza się znowu o cały rok.

Toż samo odnosi się do innych budowli: rozszerzenie szkoły rolniczej w Czernichowie, gdzie dla braku miejsca prawie drugie tyle zgłaszających się uczniów odrzucono lub przyjęto— budowa szkoły rolniczej w Uhersku pod Stryjem i w Krośnie — szkoły sukienniczej w Rabszawie — szkoły kowalskiej w Sułkowicach — szkoły [illegible] w Tarnowie i t. p. W budżetach szkół rolniczych i przemysłowych mieszczą się liczne nowe albo podwyższone pozycye, które są konieczne dla pomyślnego rozwoju tych szkół a bez uchwał Sejmu wykonać się nie dadzą. To wszystko odracza się — opóźnia — w całą gospodarkę Wydziału krajowego, która na podstawie nowego budżetu nie z początkiem roku, ale w jego połowie się rozpocznie, wprowadza zamięszanie, na którem ucierpią najbardziej wszystkie, a tak już liczne, instytucye publicznego dobra, przez Sejm założone, utrzymywane lub subwencyonowae.

Kto krajowi te straty wynagrodzi?

Rząd mógł bardzo dobrze przewidzieć te wszystkie okoliczności, które na opóźnienie zwołania Sejmu wpłynęły i mógł temu zaradzić. Rząd wiedział przecież dawno, że traktatów handlowych wcześniej, niż w grudniu, do Izby nie wniesie, i że one do pierwszego lutego uchwalone być muszą — mógł był też przewidzieć te inne sprawy, które mu się tak naglącemi wydają, że dla wczesnego ich załatwienia w Radzie państwa, odracza Sejmy do kwietnia. A przewidując to, mógł wybornie zwołać Sejmy na 1 września i dać im czas do obrad choćby już tylko sześciotygodniowy do połowy października, zwłaszcza że Wydział krajowy, odnosząc się w tej sprawie do rządu w pierwszych dniach czerwca, dał tem samem bardzo wyraźną wskazówkę, jak wielką wagę reprezentacya kraju do tej sprawy przykłada.

Nie możemy więc rządu uwolnić od zarzutu, iż dla spraw naszego kraju nie okazuje tyle troskiwej pieczy, ileby się należało — że zbyt lekko traktuje sejmową reprezentacyę kraju, w której ręce wola konstytucyjnego monarchy tyle ważnych spraw złożyła — że bez koniecznej potrzeby naraża kraj nasz na bardzo znaczne ekonomiczne i finansowe straty. Nie dość, że liczne żądania kraju, których spełnienie wymagałoby ofiar ze skarbu państwa, daremnie przez całe lata czeka załatwienia — nie dość, że dwukrotne wyraźne zapewnienia w mowach tronowych dane, nie wystarczyły, aby w sprawie regulacyi rzek zrobiono dla Galicyi tyle, i tylko tyle, ile zrobiono dla innych prowincyj państwa — nie dość, że w sprawie organizacyi zarządu kolei skarbowych odrzucono żądania kraju! Jeszcze trzeba tego, żeby nam przeszkadzano i stawiano trudności w naszej własnej, ofiarnej, z wielkim wysiłkiem i tylko własnemi, a ciężko zdobytemi zasobami prowadzonej pracy....

Czy się to już nie da naprawić? Gdyby rząd tak, jak powinien, czuł to, co nas boli — gdyby, jak powinien, rozumiał i wiedział, jak wielkie nam wyrządza szkody — to chyba znalazłby sposoby, ażeby choć na pół drogi zbliżyć się do spełnienia najsłuszniejszego naszego żądania.

Traktaty handlowe muszą być uchwalone. Rozumiemy to i uznajemy. Ale gdy wiadomo, że traktaty te muszą być w całości albo przyjęte albo odrzucone, wszelkie bowiem zmiany wymagają nowych rokowań dyplomatycznych — przeto nie trudno byłoby z zastosowaniem jakiegoś „skróconego postępowania“ jak przy budżecie, przeforsować tę sprawę przez Izbę w ciągu grudnia. A jeżeli nie, jeżeli już koniecznie sprawa ta musi zająć część stycznia lub cały styczeń — w takim razie należałoby przynajmniej na tej sprawie poprzestać i choćby na początek lutego Sejmy zwołać — przez co znacznie zmniejszyłoby się wykazane wyżej szkody ekonomiczne i finansowe, jakie z opóźnienia Sejmu wynikną. Okoliczność zaś, że panu prezydentowi ministrów niedogodnym jest Sejm czeski — nas obchodzić nie może, bo nie widzimy żadnej racyi, dla której mieszkańcy nadbrzeżni Dniestru lub Biały mają pokutować za Edwarda Gregra....

Może przecież dałoby się to jeszcze przerobić. Nie z takich politycznych powodów — ale wprost dla ochronienia kraju od licznych strat ekonomicznych i finansowych, domagamy się, aby ci, którzy mogą jeszcze w ostatniej chwili na rząd wpłynąć, uczynili to bardzo stanowczo. Dla marszałka krajowego otwiera się tu piękne pole do wyrządzenia krajowi prawdziwej przysługi.

## Delbrück o polskiej polityce rządu niemieckiego.

Zmiany, jakie w najnowszych czasach zaszły w polityce pruskiej względem Polaków, dały po-

---

# NIESPODZIEWANA WIELKOŚĆ.

NOWELA

przez

**SEWERA.**

22 (Dokończenie).

Przy szampanie rozmowa się ożywiła: mówiono o szczęśliwych chwilach młodości, o małych awanturkach miłosnych. Z trzecią butelką przyszło rozrzewnienie, a z niem przysięgi wiernej przyjaźni.

Po czarnej kawie, pan Wiktor nachylił się do ucha Idzikowskiego.

— Czekałem na ciebie, abyś mi pomógł coś bardzo ładnego kupić dla córki Wini, jako prezent ślubny od ojca. Coś bardzo gustownego eleganckiego, aby mieć mogła pamiątkę na całe życie.

— Jeżeli pamiątkę, to tylko złoto i brylanty lub szafiry.

— Tak. tak. złoto i brylanty — pochwycił pan Wiktor.

Ująwszy się pod ręce, w kapeluszach nieco na bakier, rumiani, ożywieni stawali przed wystawami jubilerskiemi, głośno oceniając piękności i wady wystawionych przedmiotów.

— Oto masz śliczną broszę — zawołał Idzikowski.

— Piękna, wspaniała, gustowna, lecz cóż? kiedy ja potrzebuję dwóch. Staś mój, jedynak, żeni się ze śliczną blondynką.

— Szmaragdy dla blondynki, tylko szmaragdy!

— To przecież i Winia blondynka!

— Wejdźmy do sklepu; jubiler nam poradzi...

Po ożywionej rozmowie z jubilerem, dwa aksamitne pudełka przeszły do kieszeni pana Wiktora, a siedmset *papierków* do szuflady jubilera.

— A teraz prowadź mnie, drogi przyjacielu, do bławatnego sklepu. Muszę kupić materyi na suknię dla żony, na śluby Wini i Stacha, dla przyszłego mego zięcia uprząż na konie, a dla syna siodło, munsztuk i czaprak, wykwintne! Spieszmy się, dziś kuryerem wracam do domu. Nic nie wiedzą, gdzie i po co wyjeżdżałem. Niespodzianka!..

— Jeżeli ci idzie o uprząż, o wspaniałą uprząż, widziałem w wystawie sklepu na *Opernring*. Jedźmy. Po drodze, na *Kärntnerstrasse* kupimy materyę.

VIII.

Jedna noc i trzy czwarte dnia wystarczyły panu Wiktorowi na przebycie drogi z Wiednia do stacyi powiatowego miasteczka. Z pociągu wyniesiono kufry i paki, na stacyi znalazły się furmanki. Do jednej poznoszono rzeczy, do drugiej siadł pan Wiktor.

Przez miasto kazał jechać wyciągniętym kłusem i nie zatrzymywać się. Spotkanemu na drodze trybunowi skłonił się ręką, jak zwykłemu poczmajstrowi i bardzo był z tego kontent, przed spacerującem aptekarstwem nie zatrzymał się. Doktora zdaleka przywitał, jak starego znajomego, wołał na woźnicę, aby konie batem straszył i szybko jechał dalej.

Pilno mu było, tem więcej, że szczęśliwym trafem, powrót wypadł w niedzielę. Spodziewał się zastać Stasia i Edwarda.

— Jedź jedź! — wołał na woźnicę — dostaniesz *papierka* na piwo... — Zrobię im niespodziankę. Namęczyłem ich dosyć. Wstydzę się tego i radbym jak najprędzej winy naprawić. Biedna moja żona. Ale stawiała się bardzo i broniła dzieci, jak do rozpaczy przyprowadzona kura. — Roześmiał się z tego porównania.

— Zajeżdżaj prosto przed werendę, nie pytaj o nic.

Para koni i wózek wpadły jak szalone i stanęły w miejscu.

Na werendzie zgromadzeni: pani Magdalena Winia, Stanisław i Edward, skamieniali ze zdziwienia i przerażenia.

— Żono, dzieci, jak się macie! — zawołał pan Wiktor, stając na wózku.

Żadnej odpowiedzi.

— Stasiu, podaj mi rękę; pomóż mi wysiąść, panie Edwardzie! Patrzycie się, jak zaklęci!

Stanisław i Edward przybiegli do wózka.

— Zmęczyłem się, pędziłem jak szalony, żeby was zastać.

Pani Magdalena postąpiła naprzód, pan Wiktor stanął na ziemi i rozwarł ramiona.

— Moja kochana! — rzucił się w objęcia żony.

— Tatuś, drogi nasz tatuś wraca! — zawołała Winia.

Pan Wiktor przytulił do siebie dziewczę.

— Odrodzony, ten sam, co dawniej, *wasz* stary, jedyny, kochający, tak powiedz! — zawołał drżącym ze wzruszenia głosem. Wyciągnął rękę do pana Edwarda, i gdy ten pochylił się do jego ramienia, pocałował go w głowę.

— Jakże się cieszę, że jestem nareszcie z wami... Stasiu!

Stanisław rozpromieniony, przybliżył się do ojca.

— Nadokuczałem wam. Przebaczacie mi?

— Ty, ojcze, nam przebacz — zawołała Winia.

— Jeżeli chcecie zadośćuczynienia, powiem wam otwarcie, że radbym wyrwać z pamięci te parę ostatnich tygodni. — Pocałował żonę w rękę.

— Radość, którą w tej chwili czujemy, wynagradza nam przebyte cierpienia — wypowiedziała wzruszona pani Magdalena.

We drzwiach stanął Błażej.

— Stary, jak się masz! Rzeczy wszystkie do kancelaryi i rozpakować natychmiast.

Błażej objął i pocałował pana w kolano.

— Teraz, kiedy jaśnie pan nie przedrzeźnia siebie samego, to już wszystko wraca na swoje miejsce.

— Wraca, wraca. Gdy rozpakujesz, daj nam znać. — Podał mu kluczyk od kuferka.

— *Migiem migiem.*

— A jeżeli umyślnie wam dokuczałem, to abyście się więcej jeszcze kochali i obecne szczęście tem żywiej odczuli!... co? W tem się kryje moja dyplomacya.

Edward wyciągnął rękę do Wini, aby razem z nią uklęknąć przed ojcem i prosić o błogosławieństwo, lecz zawstydzone dziewczę uciekło, prosząc całe towarzystwo na herbatę.

Pan Wiktor podał ramię żonie, z tą samą swobodą która była zawsze cechą jego zwykłego usposobienia.

Przy stole opowiadał o Wiedniu, operze, Radzie państwa, Hausnerze, jego talencie i wielkiej wymowie... O Idzikowskim, Grabenie. Orfeum... Tylko ani jednem słowem nie wspomniał o *Winkelgasse*, Niemce z żółtemi rzadkiemi zębami i o „*futsch!*“.

— Jaśnie panie, rozpakowane! — oznajmił Błażej stając wyprostowany w progu.

— A więc proszę za mną.

Na stoliku leżały dwa aksamitne pudełka, na sofie śliczne szory i siodło z czaprakiem, trenzlą i musztukiem; na fotelu sztuka materyi i wiele innych drobiazgów.

Pan Wiktor wziął jedno pudełko.

— Edziu, przyjmij to odemnie w darze, a zrób z niem, co ci serce dyktuje.

Edward odebrał pudełko i nie otwierając, podał je Wini.

— Stasiu — mówił dalej pan Wiktor, podając drugie pudełko synowi — to od ojca dla Maryni, pamiętaj, że od ojca.

Zwrócił się do żony.

— Dla pani materya na suknię na ślub córki i syna. Edziowi szory dla koni do ślubnej karety, a dla Stasia siodło. Marynia lubi cię widzieć na koniu.

— A teraz, Edziu, przyprowadź Winię.

Przyprowadzoną ujął za ręce.

— Powiedz, dziecko, czy go nie więcej teraz kochasz? Przeciwności potęgują *miłość*.

— Prawda — szepnęło dziewczę, różowe ze szczęścia.

— Błogosławię was i życzę, abyście się tak jak dziś, kochali całe życie, a nie marząc o wielkościach, spełniali sumiennie obowiązki obywatelskie w swem otoczeniu, a *całość sama się złoży*.

— Ojcze. zachwycasz mnie! — zawołał Stanisław.

— Cieszę się — odparł pan Wiktor. — Zasłużyć na szacunek tak uczciwego i dzielnego człowieka, jak mój syn, jest prawdziwą rozkoszą.

Pani Magdalena, wzruszona. z oczyma pełnemi łez, wyciągnęła ręce do męża.

— Magdziu, jutro jedziemy do rodziców Maryni prosić o jej rękę dla Stasia. Stach, jestem pewny, będzie nas tam już czekał.

— Teraz chodźmy do salonu. Edziu śpiewaj! — Zaczął nucić:

„Rozstać się z tobą,
Lub zginąć w wiośnie dni,
To dla mnie jeden cios,
Ach, wierzaj mi!“

KONIEC.

wód do rozmaitych kombinacyj politycznych. Świeżo wypowiedziana mowa kanclerza niemieckiego, Capriviego, rzuciła wprawdzie wiele światła na położenie polityczne ogółem, ale w stosunku do nas była dość zagadkową i niewyraźną.

Obecnie zabrał głos w tej sprawie znany prof. Delbrück, występując w najświeższym zeszycie czasopisma *Preussische Jahrbücher* (Bnd. 68 Heft. 6) w obronie „polskiej" polityki rządu niemieckiego.

I dla niego wprawdzie jest konieczność zgermanizowania prowincyj polskich rzeczą jasną i nie podlegającą dyskusyi, ale on pragnie zarazem, aby to niemczenie postępowało prawidłowo, bez rozgoryczania i jątrzenia Polaków.

„Żądają od nas — pisze on — germanizacyi Poznańskiego i Prus Zachodnich. Co to znaczy? W obu tych prowincyach żyje 1½ miliona ludzi, należących do narodu, który posiada historyę znaczną, literaturę pełną treści i wyrobione poczucie narodowe. Taką masę ludu przenieść na inny, chociażby wyżej stojący grunt narodowy, jest dziełem nie generacyi, ale wieków całych. Nawet najsurowsze środki, jakie sobie w państwie konstytucyjnem wyobrazić można, zdołałby ukończyć dzieło takie w czasie, którego długość oznaczyć się nie da. To, co musimy czynić, jest wszelkiemi środkami popierać kolonizacyę niemiecką i polskiej ludności przyswoić niemiecką kulturę i język przez dobry system wychowania. Państwo powinno zmusić każdego Polaka, aby się w szkole nauczył po niemiecku. Resztę zdziała niemiecka kultura sama przez się i jej przewadze i wyższości możemy zaufać".

Ale do osiągnięcia tego celu, jasno wytkniętego, nie trzeba wcale zabraniać prywatnej nauki języka polskiego „Byłoby to z gruntu postępowanie fałszywe. Bo jakkolwiek kultura niemiecka jest wyższa, to polska ma jednak za wiele życia w sobie, aby można było oderwać od niej cały naród. Możebyśmy się nie cofnęli przed surowością środków, gdyby one dawały rękojmię powodzenia."

Z tego punktu wychodząc, broni autor językowych rozporządzeń ministra oświaty i odpiera zarzuty, czynione hr. Zedlitzowi.

Nominacya ks. Stablewskiego jest także, jego zdaniem, trafnie obmyślanym środkiem. „Arcybiskup Niemiec w Poznaniu bowiem może być albo zerem (jak ks. Dinder) albo musi, jeżeli chce wywierać wpływ na swoją dyecezyę, popierać dążności polskie, gdyż inaczej popadnie w podejrzenie, że jako Niemiec działa w duchu germanizacyi. To podejrzenie wpłynęłoby szkodliwie na jego stosunek do duchowieństwa, a tylko rząd bardzo krótkowidzący może poświęcić religijne interessa chwilowym zachciankom politycznym, które nadto wielkich nie rokują korzyści.

Zmiana w postępowaniu rządu pruskiego względem Polaków da się także wytłomaczyć położeniem politycznem. „My nie chcemy Polaków teraz drażnić, bo widzimy w nich naszych sprzymierzeńców. Jest rzeczą bardzo pożądaną, aby w razie przyszłej wojny powszechnej, która, chociaż nie wiemy kiedy wybuchnie, jest jednak na horyzoncie politycznym panującym planetą, Polacy stanęli po naszej stronie. Kto ma oczy i uszy otwarte, ten wie i widzi, że Polacy oswoili się już z myślą polityczną sojuszu z Niemcami, uznając dzisiejsze granice i zrzekając się stanowczo Prus Zachodnich i Wielkopolski. I rzeczywiście byliby głupcami, gdyby tego nie uczynili, bo jedyna możność odbudowania niezawisłej Polski w zaborze rosyjskim, polega na niemiecko-austryackiem przymierzu, a na pomoc tego przymierza mogą liczyć Polacy tylko w razie przyjęcia powyższych warunków".

„Gdyby Poznańskie i Prusy Zachodnie w ¾ były już zgermanizowane, nikt na świecie nie mógłby wątpić, że zadaniem Niemiec będzie przy najbliższej wielkiej wojnie odbudować niezawisłą Polskę z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem. Z tego punktu widzenia musimy patrzeć na sprawę polską; zadaniem naszem jest dziś germanizacya, połączona jednak z dążnością pozyskania sobie Polaków".

Te jasno wypowiedziane zasady można uważać jako program dzisiejszego rządu pruskiego. Nie poczucie sprawiedliwości zatem, ale położenie polityczne, w wysokim stopniu naprężone, skłoniło sfery rządowe w Berlinie do złagodzenia Bismarkowskiego systemu, do prowadzenia germanizacyi w łagodniejszy cokolwiek sposób. Naród polski przyjmuje te rewelacye do wiadomości, a otwartością odpłacając otwartość, musi oświadczyć, że tak jak dotąd tak i nadal stać będzie twardo w obronie przyrodzonych praw swoich, nie dając się łudzić „gruszkami na wierzbie".

## Zjazd delegatów związku galicyjskich Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

(*Sprawozdanie własne N. Ref.*)

*Cieszyn, 9 grudnia.*

Gromadzi się tyle materyału do pisania, że istotnie wybór, co objąć w ramy niniejszego listu, staje się dla mnie trudnym. Obrady rzeczowe związku same przez się są przedmiotem obszernym, coby tem bardziej uwzględnić należało, że w sprawozdaniu konkretnem z posiedzeń delegatów jest ciągłość wskazaną, ażeby czytelnik mógł łatwiej przedstawić sobie całość działalności zjazdu, ale z drugiej znowu strony nasuwa się pytanie, czyli rzeczowe sprawozdanie z obrad, chociażby ono było jeszcze tak ciągłem, może dać czytającemu dokładne wyobrażenie o całej działalności zjazdu może przedstawić mu jego ogromną doniosłość w innym, aniżeli rzeczowym kierunku, roztoczył przed jego oczami wspaniały i wzruszający obraz braterskiego święta narodowego, czem zjazd w Cieszynie, w grodzie starej ziemicy Piastów, oderwanej przed lat pół tysiącem od pnia macierzyńskiego, jest w najpełniejszem słowa znaczeniu. Dlatego uzupełniam moje sprawozdania, a to tem bardziej, iż w jednym z poprzednich listów obiecałem podać dosłowne brzmienie mowy delegata z Oświęcima p. Mańkowskiego, która pod koniec pierwszego posiedzenia sprawiła tak silne wrażenie na wszystkich obecnych i zjazdowi nadała charakter narodowy, wybitne znamię narodowej uroczystości zbratania się, święconej na polskiej śląskiej ziemi, przebywającej od wieków ciężką dolę w drapieżnych pazurach sępa niemieckiego.

A dodać trzeba, że mowa ta jest tem doniośleszą, ponieważ spowodowała ona patryotyczny czyn, zamieniła doraźnie sercem odczute słowo w dodatni czyn, bo ostatnią jej strofą był wniosek, przyjęty przez zgromadzenie jednogłośnie, który przyniesie ziemi śląskiej realną korzyść, bo umożliwi jej budowę narodowego domu w Cieszynie, gdzie zapłonie narodowy znicz i ogrzewać będzie naszych braci śląskich w około ciepłem dźwięku macierzystej mowy i miłości kraju ojczystego.

Mowa ta brzmiała dosłownie:

„Szanowni Panowie! Przy wstąpieniu na ziemię śląską w sercu każdego Polaka budzi się rzewne i bolesne uczucie. A jednak nie jest ono pozbawione pewnej, nawet wielkiej pociechy i otuchy na przyszłość. Bo ta nieszczęśliwa dzielnica nasza najdawniej wydana na łup cudzoziemcom, pierwsza gałęź odpadła od pnia macierzystego, pomimo tylowiekowego ucisku, pozostała dotąd w swej podstawie czysto polską. Znacie panowie, smutne dzieje Śląska po oderwaniu go od wspólnej matki. Powoli, stopniowo, książęta i panowie zaczęli przejmować mowę, zwyczaje i ubiory cudzoziemców, żenili się z Niemkami, wydawali córki za Niemców i ostatecznie wynaradawiali się zupełnie. Pozostał jedynie poczciwy polski lud, ciemny i ubożuchny, na który wtedy uderzyły zewsząd fale germanizmu. Osiedlano Niemców po miastach, gnębiono miejscową ludność znęcano się nad nią, wyzyskiwano, poniżano, pogardzano, wyszydzano. I zdawało się, sądząc jedynie rozumem ludzkim, że już nie ma ocalenia dla tej garstki biedaków, że muszą koniecznie uledz i wyginąć. A dzielny ten lud, niby nowożytny Anteusz, przez ustawiczne zetknięcie się z ziemią ojczystą, czerpał z jej łona dostateczne siły do stawiania skutecznego oporu. I oto po tylu wiekach strasznej, nierównej walki, wyszedł z niej wprawdzie osłabiony i uszczuplony, ale niewątpliwie zwycięzki. O, jest Bóg — Nemesis dziejowa, to nie czcze urojenia tylko! I dlatego z prawdziwą pociechą serca i bez zbytniego optymizmu śmiało możemy powiedzieć: ludu śląski ufaj, sprawiedliwość zostanie ci wymierzoną, bo w całej pełni zasłużyłeś na nią przez wierność poczciwą dla matki Ojczyzny i prawdziwą bohaterską wytrwałość.

„W XIX wieku, gdy w całej Europie poruszono ideę narodowości i polski lud na Śląsku nie pozostał obojętnym. Znalazło się kilku szlachetnych mężów, wyszłych z łona tego ludu, którzy całe swe życie poświęcili na to, aby podźwignąć ducha narodowego w pośród swoich współbraci. Z drugiej strony Niemcy, widząc grożące niebezpieczeństwo, podwoili usiłowania, aby ostatecznie przełamać opór i do szczętu zgermanizować Polaków. I na nowo zawrzała jeszcze bardziej zacięta walka, tocząca się przed naszemi oczyma. Biedni Ślązacy nie mogąc podołać potężniejszym przeciwnikom, wynaradawiani przez szkoły i urzędy, z utęsknieniem zwracają oczy i wyciągają ramiona ku innym dzielnicom Polski, błagając je o pomoc. Niestety części naszej Ojczyzny pod Prusami i Moskwą, nie są jej w stanie udzielić. U pierwszych jest położenie prawie takie same, jak na Śląsku; u drugich, na urągowisko cywilizacyi XIX wieku, dzikie zwierzęta po prostu mordują, tępią i starają się wyniszczyć naród cały. Pozostaje więc jedna Galicya.

„Moi panowie, znacie dobrze stan naszej prowincyi. Jest ona tak ubogą, ma tyle piekących spraw do załatwienia, aby podnieść, podźwignąć, oświecić, pojednać stworzyć to, co przez wiek przeszło złej gospodarki umyślnie zaniedbywano psuto, zaciemniano i rozdrażniano, że zaledwo starczy rąk i głów do tej świętej, obowiązkowej pracy. Przytem Koło polskie w Wiedniu, które z natury rzeczy powinnoby być obrońcą praw naszych, zajęte głównie wielką polityką, łudząc się nadzieją pozyskania jakich szczególniejszych łask od rządu, nie śmie mu się narażać przez poruszenie drażliwych i niemiłych kwestyj. Na szczęście istnieje w Galicyi stronnictwo demokratyczne, które lubo nie posiada wielu mężów, stojących na wyższych stanowiskach i nie rozporządza znakomitszemi środkami, jednak gorliwie pracując na niwie ojczystej, uczyniło już wiele i coraz bardziej wzrasta w liczbę i siły. Ono może dopomódz braciom Ślązakom, powinno to uczynić, a więc ufam, że niewątpliwie uczyni. I oto do tego właśnie celu zmierza dzisiejsze moje przemówienie. Towarzystwa zaliczkowe, które, mówiąc nawiasem, w opinii całego kraju należą do stronnictwa demokratycznego, przy zamknięciach rachunków rocznych i rozdziale zysków, przeznaczają ich część na cele ogólnego dobra. Części te, nie wielkie wprawdzie, wynoszą jednak stosunkowo do zamożności towarzystwa od sta do kilkuset złr. A że w naszym kraju znajduje się około 300 stowarzyszeń, a z tych sto kilkanaście należy do związku, więc tym sposobem dałaby się uzyskać wcale pokaźna suma kilkunastu tysięcy złr.

„Właśnie w tym czasie przewodnicy ludu śląskiego pragną założyć instytucyę „Domu Narodowego" w Cieszynie, któraby z czasem stać się mogła zbawczą tamą przeciwko germanizacyi, dzielną dźwignią do szerzenia oświaty w duchu narodowym. Do urzeczywistnienia tego, tak wielce pożytecznego celu, brakuje jedynie funduszów, których, jak to przed chwilą wykazałem, mogłyby dostarczyć nasze Towarzystwa zaliczkowe. O, moi panowie, gdybyśmy to uczynili, spełnilibyśmy dzieło piękne, wielkiej, niespożytej na przyszłość skuteczności; oddalibyśmy ważną, prawdziwie poczciwą usługę braci śląskiej, a tem samem i całej naszej Ojczyźnie. Co roku tysiące biednych Ślązaków, zmuszonych żelaznemi okolicznościami, jakie ich otaczają, i przynaglanych okrutną, nieprzebłaganą koniecznością życia, porywanych nieprzepartym prądem, wbrew swej woli i chęci, tonie w tem strasznem zachłannem morzu niemieckiem, nawet może złorzecząc obojętności starszych braci, że im nie pospieszyli z pomocą. Zaiste, zdaje mi się, że nie ma, że nie powinno być ani jednego dobrego Polaka, któryby mogąc ratować i ocalić ginących współrodaków, miał się wahać, choćby przez chwilę tylko. Moi panowie, sądzę, że wobec naszego zgromadzenia nie mam potrzeby wstawiać się dłużej za braćmi Ślązakami, bo wiem dobrze, iż gorące uczucie, ożywiające w tej chwili pierś moję, napełnia równie i wasze serca, że więc myśl moją zechcecie poprzeć jednogłośnie i zamienicie ją w uchwałę."

Grzmiące, przeciągłe, nie mające końca oklaski, przegłuszają dalszy wątek słów tego mowcy. Nikt już wniosku słuchać nie chce, bo czuje, nosi go w sercu. Prezes związku zrywa się z krzesła i bieży szybkim krokiem ku mowcy. Ściska go, całuje — radość i tryumf, bo myśl narodowa zwyciężyła: wniosek jednomyślnie przyjęty!

Dzięki ci, obywatelu Mańkowski, który ciepłem własnego serca, szczytnem słowem umiesz pobudzać braci do patryotycznego czynu! Z mowy swej, owianej miłością ziemi ojczystej, języka macierzystego i miłością polskiego ludu rozlatują się w około podniosłe dźwięki pieśni Tyrteusza, a w pracy narodowej, trudnej i żmudnej trzeba nam takich dźwięków serca i rozumu zarazem.

*G. Smólski.*

## Polacy i Rusini na Bukowinie.

Austrya, zająwszy Bukowinę, starała się wszystkiemi sposobami kraj ten zgermanizować. Germanizacyjna polityka prowadzi się tam do dnia dzisiejszego. W kraju tym, który zamieszkują przedewszystkiem Rusini, Rumuni i 20 tysięcy Polaków, do dzisiejszego dnia język niemiecki jest urzędowym, jedno gimnazyum, jakie istnieje, jest niemieckie, uniwersytet także niemiecki. Niemcy różnych wyznań zarządzają nawet prawosławnym funduszem bukowińskim, do którego nie należy ani jeden Rusin. W ostatnich czasach rozpanoszyli się także Rumuni. Władze rządowe popierają wzrost żywiołu niemieckiego i rumuńskiego na niekorzyść Polaków i Rusinów, którzy nieustannie o swoje prawa muszą walczyć.

Gimnazyum polsko-ruskie w Czerniowcach, którego się bezskutecznie domagają Polacy i Rusini, pomogłoby wiele i przeszkodziłoby wynaradawianiu się naszej młodzieży. Rusinom należy przyznać, że sprawy tej nie zasypiają i przy każdej nadarzonej sposobności domagają się równouprawnia. „*Ruska Rada*" w Czerniowcach wniosła petycyę do Rady państwa na ręce posła Wolana z prośbą o utworzenie paralelek ruskich przy istniejącem gimnazyum niemieckiem. Petycyę tę przedłożył p. Wolan Radzie państwa i odesłano ją do komisyi. W petycyi przedstawiono treściwie obraz 20-letniej walki Rusinów o prawa im przynależne. Wszelkie dotychczasowe starania, aby rząd przeprowadził na Bukowinie reorganizacyę szkół z uwzględnieniem słusznych i sprawiedliwych praw słowiańskich narodowości, zamieszkujących Bukowinę, spełzły prawie na niczem. Tak samo nie została uwzględnioną prośba o ruskie gimnazyum, jaką przedłożyli Rusini cesarzowi w r. 1880 w czasie pobytu tegoż w Czerniowcach. Rząd zawsze jednakowo i tym samym tonem odpowiada: „nie ma pieniędzy". Cesarz wprawdzie przyrzekł wówczas, że żądaniu Rusinów uczyni zadość, lecz niestety, tak ta obietnica, jak i wiele innych (n. p. regulacya rzek galicyjskich) pozostała dotąd, to znaczy przez lat jedenaście, tylko obietnicą. Ubiegłego roku poruszono sprawę gimnazyum ruskiego w Sejmie bukowińskim.

Sejm zgodził się, a nawet Rada szkolna krajowa oświadczyła potrzebę utworzenia klas równorzędnych ruskich przy gimnazyum w Czerniowcach. I to nic nie pomogło. Wszelkie żądania, choćby najżywotniejszej natury, stawiane przez słowiańską ludność Bukowiny, nie znajdują oddźwięku u rządu, nieprzychylnie widocznie informowanego przez prezydenta Bukowiny."

Obecnie znowu „*Ruska Rada*" wniosła petycyę do rządu, domagając się przynajmniej paralelek ruskich. Rumunów jest o wiele mniej na Bukowinie aniżeli Rusinów i Polaków, a mają swoje paralelki gimnazyalne, skutkiem czego wzmagają się u nich sfery inteligencyi, podczas gdy Rusinom bukowińskim ogromnie brak wyższego narodowego wykształcenia. W niemieckich szkołach nie wytworzy się inteligencya ani polska, ani ruska, bo trudno kształcić się za pomocą języka, którego się nie zna zupełnie. Szkół ruskich ludowych na Bukowinie jest przeszło sto, uczęszcza do nich około 7.000 dzieci i żadne z nich nie może przejść do gimnazyum niemieckiego. Tak samo ma się sprawa z dziećmi polskiego pochodzenia.

Obudzenie się życia narodowego wśród bukowińskich Polaków i Rusinów nastąpiło przed niedawnym czasem. Przed laty nawet nie wspominano prawie o ludności słowiańskiej na Bukowinie. Dzisiaj, dzięki prądom narodowym, obudził się duch polski wśród Polaków i duch ruski wśród Rusinów, zamieszkujących Bukowinę. Rusini energicznie zaczynają walczyć o swoje prawa, Polacy się organizują pod przewodnictwem kilku gorących patryotów, którzy tchnęli nowego ducha w uśpioną i germanizowaną przez długie lata ludność polską. Rezultaty walki z Rumunami, Niemcami i popierającym te dwie narodowości rządem miejscowym Bukowiny, byłyby znaczniejsze i większe, gdyby obie słowiańskie narodowości, Polacy i Rusini, połączyli się silnym węzłem, i w zgodzie, ręka w rękę dążyli do wytkiętego celu. Zdobycie stanowisk, zajmowanych dzisiaj przez garstkę Niemców, powinni Polacy i Rusini bukowińscy postawić sobie za punkt honoru narodowego.

## Mowa Caprivi'ego.

Rozprawę nad traktatami handlowemi w parlamencie niemieckim rozpoczął kanclerz Caprivi mową, która trwała półtorej godziny, a zawierając czysto rzeczowe wyjaśnienia pobudek, które skłoniły rząd niemiecki do zaniechania dotychczasowej polityki i do wstąpienia na drogę traktatów, była tem samem surową krytyką polityki ks. Bismarka.

Na początku swej mowy dał Caprivi krótki pogląd na historyczny rozwój polityki cłowej od r. 1878 i przyznał, że przemysł krajowy rozwinął się żywo dzięki tej polityce cłowej, — atoli nie można zaprzeczyć, że skutkiem tej samej przyczyny przyszło w Niemczech do nadmiaru produkcyi i do wielkich kłopotów z powodu braku zbytu wyrobów.

Dalej wyjaśniał mowca stosunki handlowe z Francyą i największe faworyzowanie, zastrzeżone w traktacie frankfurckim, omawiał stosunki wywozu i przywozu i doszedł do wniosku, że nieuniknionem następstwem dotychczasowego stanu byłoby pozbawienie zarobku i chleba nietylko przedsiębiorców, ale i robotników. Rozchodzi się przeto o to, aby dla Niemiec znaleść środki, któreby zapewniały utrzymanie się rolnictwa a przemysłowi rozwój ułatwiały.

„Chociaż jesteśmy w stanie — tak mówił dalej — odgraniczyć się od innych, to nie jesteśmy w stanie przez dłuższy czas wystarczyć samym sobie. Teraźniejszy rząd przyjął zasadę pogodzenia interesów Niemiec z interesami innych państw. W tym celu trzeba było robić ustępstwa. Rząd był zmuszony mieć zawsze całość na oku. Słyszę pytanie: jakie skutki wywrą traktaty na finanse? Memoryał ułatwia danie odpowiedzi. Niedobór może wynosić 17 do 18 mil."

W dalszym toku mowy swej roztrząsając przyszły stosunek Niemiec do państw innych, nienależących do nowego związku cłowo handlowego, rzekł, że obecnie zbytecznem jest rozwodzić się nad stosunkiem do Rosyi. Opłakany stan, który Rosyę zmusił do zamknięcia swych granic, nie ustąpi tak wcześnie. Dopóki to nie nastąpi, dopóty marną rzeczą jest mówić teraz o tem, co dopiero później nastąpić może. Co się tyczy Ameryki zaś rządy sprzymierzone zdecydowały się wytrwać na stanowisku r. 1885, tj. Ameryce przyrzec prawo najwyższej faworyzacyi.

Na wszelki wypadek rząd na razie nie ma zamiaru zniżać cła dalej w najbliższej przyszłości. Rządy stawiły czoło wszelkim napaściom, jakie tego lata podnosiły się z powodu drożyzny i przesadnie przedstawianego niedostatku. Caprivi radby poznać agrarzystę, który więcej uczynił dla utrzymania ceł, niż rząd. Te cła ochronne najmniej dobrego uczyniły w prowincyach wschodnich. Ale przyznać trzeba, iż bez tych ceł przyszłoby było do przesilenia rolniczego, któreby potrwało długie lata. Przedewszystkiem należy pamiętać o utrzymaniu armii i marynarki, o warunki zaopatrzenia jej w żywność. Rolnictwo może łatwo znieść zniżenie cła o 1½ marki bez narażania się na niebezpieczeństwo. Podniesienie tego cła do 5 marek było próbą siły, która się nie udała.

Zniżenie ceł od niezbędnych środków żywności wychodzi na pożytek robotnika; rządy przypisują wielkie znaczenie silnej i zdrowej warstwie robotniczej.

Na wypadek, gdyby nie udało się utrzymać pokoju, czego mowca nie przypuszcza, Niemcy muszą pragnąć jak najwięcej wiernych sprzymierzeńców, ale takich można pozyskać jedynie przez nawiązanie z nimi stosunków handlowych. Potrójne przymierze zostało zawarte dla wzajemnej obrony; nie ma ono żadnego zaczepnego celu. Ale jeżeli się z sąsiedniemi państwami zawiera przymierza na czas dłuższy dla utrzymania pokoju, to jakżeż to pogodzić z równoczesną wojną ekonomiczną z temi państwami. Pragniemy wzmocnić naszych sprzymierzeńców pod względem ekonomicznym. Na wypadek wojny potrzebujemy ekonomicznie silnych sprzymierzeńców; już teraz staraniem naszem powinno być utrzymać ich w stanie, aby mogli dźwigać konieczne uzbrojenie. Rządy tych państw usiłowały razem z nami znaleść sposób wzajemnej wymiany towarów, któryby nikogo nie osłabiał, ale innych wzmacniał.

W dawniejszych wiekach wojny toczyły się między gabinetami i traktaty były gabinetowe; teraz wojny i traktaty powinny płynąć z serca ludu.

Wspomniawszy o ochronnej polityce państw tak rozległych jak Rosya, Ameryka północna, zaludniająca się co raz więcej Australia, — przypuszcza mowca, że może kiedyś przyjść do wojny na paragrafy i pozycye taryfowe.

Widownia dziejów powszechnych, oddziaływających silnie na siebie, stała się szerszą. Państwo, które odgrywało rolę mocarstwa, może się stać państwem dobrem pod względem ekonomicznym. Jeżeli państwa europejskie chcą się utrzymać, muszą się łączyć ze sobą. Może nadejdzie czas, kiedy poznają, że mają coś roztropniejszego do czynienia, niż wzajemnie krew sobie wysączać. Można to uważać za mrzonkę przyszłości, — ale trzeba przyznać, że taki kierunek rozwoju jest dość prawdopodobny. Z tego stanowiska wychodząc, sądzę, że te traktaty są poniekąd rękojmią przyszłości. Gdyby zostały odrzucone, wówczas trudnoby było przewidzieć, dokąd za dziesięć lat doszłyby kłopoty i nędza, jakieby się na Niemcy zwaliły.

Mowę swoją zakończył kanclerz odezwaniem się do patryotyzmu i wyrażeniem przekonania, że przedłożone traktaty zdolne są utrzymać i wzmocnić wewnętrzną pomyślność Niemiec i ich stanowisko w świecie.

Sprawozdanie z przebiegu dalszej rozprawy z braku miejsca odkładamy na później.

## Freycinet — członkiem Akademii.

Wypadkiem dnia w Paryżu — uroczyste przyjęcie prezydenta ministrów Freycineta do grona „nieśmiertelnych": do Akademii francuskiej. Ostrożny, rozumny i zręczny mąż stanu oddawna ubiegał się o tę godność, upatrując w niej uwieńczenie swej pięknej karyery. Nie położył on wielkich zasług dla wiedzy i literatury, ale położył zasługi dla Francyi. Wydał wprawdzie parę dzieł naukowych z dziedziny matematyki i inżynieryi i posiadał istotnie zdolności i materyał na uczonego; wyćwiczony w szkole nauk ścisłych, jako zdolny inżynier-górnik, gdyby był się oddał pracy naukowej, zapewne i na tem polu byłby zyskał sławę i znaczenie. Rzucił się jednak w wir polityki i kierując się swym zmysłem politycznym, pełen taktu i roztropności, a zarazem bystrego i trafnego sądu o ludziach i stosunkach, jako jeden z najzdolniejszych polityków zajął stopniowo wybitne stanowisko w trzeciej republice. Nie należy bynajmniej do orłów, którzy potęgą geniuszu i woli nadają kierunek polityczny swemu społeczeństwu i ukazują nowe drogi ludom, ale do tych rozumnych i świadomych celu pracowników, którzy pomału, skrzętną swą pracą z wielką zdolnością stawiają podwaliny odrodzenia i przygotowują naród do wielkich wypadków. Odznaczył się w r. 1870—71, jako dzielny współpracownik Gambetty i od tego czasu nazwisko jego zajmuje wybitne stanowisko w historyi trzeciej republiki.

Francya zawdzięcza mu odzyskanie potęgi militarnej, umiał bowiem wytrwałą pracą doprowadzić armię do doskonałości; republika ceni w nim dzisiaj polityka roztropnego i umiarkowanego, a zarazem prezesa gabinetu, który przywrócił Francyi dyplomatyczne znaczenie. Akademia, przyjmując go do swego grona, chciała uczcić w nim obywatela, zasłużonego dla kraju, a może również powołać się na jego talent polityczny i oratorski, oraz wiedzę fachową. Manifestacyą tą akademia składa dowód swego patryotyzmu i lojalności republikańskiej.

Freycinet zajął w Akademii krzesło, opróżnione skutkiem śmierci Augiera i zwyczajem przyjętym w Akademii, musiał wypowiedzieć mowę na cześć swego poprzednika. Tłumy doborowej publiczności cisnęły się we czwartek do akademii. Zebrali się najwybitniejsi przedstawiciele polityki, sztuki i nauki we Francyi, większa część ministrów, deputowani i senatorowie, na czele dam widziano małżonkę prezydenta republiki Carnota.

Freycinet ukazał się w towarzystwie dwóch akademików, którzy wprowadzili go do sali, jako „ojcowie chrzestni"; zdawało się, że był cokolwiek zakłopotany w swym nowym akademickim fraku z palmami. Mowę o Augier'ze odczytał spokojnie, zwykłym swym głosem akcentowanym i dobitnym. Rozprawa była zręczna, przedmiotowa, rozumna, ale nie olśniewająca, — zrobiła jednak korzystne wrażenie. Mowca skreślił przebieg karyery i działalności Augiera, powodzenie jego pracy i geniuszu; przystąpił z kolei do rozbioru dzieł swego poprzednika, przyczem wiele cytował, zwłaszcza z jego dramatów, napisanych wierszem. Następnie podniósł umoralniający wpływ utworów Augiera i jego propagandę cnót obywatelskich; poczem przeszedł do rozbioru jego komedyj socyalnych i politycznych, a w końcu do patryotycznego dramatu *„Jean de Thommeray"*, który kończy się słowami: *„Vive la France!"* Mowca wspomniał o przyjaźni Augiera z księciem d'Aumale, który okazał akademii swą wspaniałomyślność. Przy tych słowach rozległy się oklaski na cześć księcia Aumale, obecnego na posiedzeniu akademii. Freycinet zakończył uwagą, że cytował wiele, ponieważ jest to najdyskretniejszy sposób pochwały, a akademia niechaj się uśmiechnie życzliwie wobec usiłowań człowieka, któremu złośliwy przypadek podsunął temat, do którego polityk nie jest przyzwyczajony.

Mowę Freycineta przyjęto bardzo życzliwie, a przewodniczący akademii Gréard powitał nowego swego kolegę ze zwykłym dowcipem i lekką swą ironią. Wspomniał na wstępie, że Augier wyraził się o sobie, że jest rzadkim okazem Francuza który nie lubi polityki. Polityka jest mniej poważną i najniedokładniejszą nauką; zajmuje ona miejsce pomiędzy astrologią i alchemią. Po dowcipnej i głębokiej analizie charakteru i dzieł Augiera, zwrócił się akademicki mowca do Freycineta i przebiegł w krótkości życie i działalność dzisiejszego prezydenta ministrów. Cokolwiek ironicznie mówił o jego pracach literackich i rozporządzeniach administracyjnych. Następnie, przybierając ton poważny, oddał hołd działalności Freycineta w 1870 roku, jako jednego z organizatorów obrony narodowej, i wychwalał jego zasługi w zakresie polityki i administracyi. Mowca wspomniał także o Gambecie, jako wielkim patryocie i polityku, którego nie należy zapominać obok Freycineta. W mistrzowski sposób scharakteryzował p. Gréard dwa rodzaje mowców: zapalonych i chłodnych i zakończył temi słowy: „Jeżeli nadejdzie kiedyś dzień, w którym powołany pan zostaniesz, już nie w parlamencie, ale na czele armii wobec całej Europy ustanowić nową sytuacyę, wówczas słowa pańskie, pełne taktu i panowania nad sobą, staną się historycznemi. Dzisiaj czcimy pańską pracę: pokazałeś pan nam i światu przywróconą równowagę Europy, nasze siły odrodzone i Francyę świadomą swych sił i z ufnością spoglądającą w przyszłość!"

# Przegląd polityczny.

***Kraków, 12 grudnia.***

W sprawie zwołania sejmu krajowego pisze *Dziennik Polski* pod datą wczorajszą:

„Mylnie doniosły niektóre dzienniki, jakoby sprawa zwołania sejmu zadecydowaną została na sesyi Wydziału krajowego z dnia 9 b. m. Ostateczna uchwała zapadła na posiedzeniu wczorajszem, odbytem pod przewodnictwem ks. marszałka. Na posiedzeniu tem przedłożył p. Chamiec gruntownie opracowany memoryał, w którym z całym naciskiem powołując się na statut krajowy, zaznacza prawo kraju domagania się, ażeby sejm bezwarunkowo corocznie był zwoływany. W tym celu domaga się, ażeby rząd ułożył taki porządek prac parlamentarnych, iżby nigdy nie brakło czasu dla sejmów. W dalszym ciągu podniósł p. Chamiec wielkie nieprawidłowości, jakie wynikają z niezwoływania sejmu. Wychodząc z założenia, że traktaty handlowe mogą być załatwione do świąt Bożego Narodzenia, uchwalił Wydział krajowy stosownie do wniosku p. Chamca odpowiedzieć rządowi: „iż nie ma żadnego powodu, dla któregoby sejm krajowy po świętach Bożego Narodzenia zwołany być nie mógł na czas tak długi, jakiego do załatwienia spraw swych za potrzebny uważać będzie."

Wydział krajowy oświadcza się więc za zwołaniem sejmu i to nietylko na cztery dni, celem załatwienia prowizoryum budżetowego, ale na czas dłuższy, do załatwienia spraw krajowych potrzebny. W razie nie zwołania sejmu nie spadnie odpowiedzialność na Wydział krajowy, ale na rząd, gdyby słusznych życzeń kraju nie uwzględnił.

W sprawie Morskiego Oka donoszą z Wiednia, że znane oświadczenia ministra Zaleskiego w Kole polskiem były następstwem obrad ministrów austryackich i węgierskich. Węgierski minister spraw wewnętrznych, hr. Szapary, miał zapewniać, że rząd węgierski gotów jest już w styczniu przystąpić do ostatecznego rozwiązania tej sprawy, jeżeli tylko rząd wiedeński ze swej strony ukończył badania. Właściciel Zakopanego, hr. Zamoyski,

## Oesterr.-ungar. Finanz-Rundschau.

Powszechne uznanie, jakiego dostąpiło nasze pismo, zniewoliło nas do **powiększenia go** i to tak pod względem **formatu**, jak i jego **treści**. — **W tych ramach będą, jak dotąd, wyczerpująco i objektywnie omawiane wszelkie postępy na polu finansów i gospodarstwa.** Oświadczamy się ufać, że pismo to w nowej formie znajdzie jak największe koło czytelników. **Mimo ofiar**, jakie musieliśmy ponieść, **powiększając pismo**, zostaje **cena abonamentowa niezmieniona** jak dotąd, ponieważ staramy się tylko o to, aby rozchodziło się ono w jak największej liczbie. — **Numera próbne wysyłamy darmo i opłatnie.**

**Roczna prenumerata za 52 bogatych w treść numerów wynosi tylko 1 zlr.**

2872 1 6 **Administracya: Wien, I., Wallnerstrasse, 11.**

---

**Najpiękniejsze pismo** może sobie każdy pod gwarancyą w **w 14 lekcyach przyswoić.** 2893 1 3
**L. Apel**, kaligraf.
Ulica Grodzka, L. 27, II piętro.

---

**Na Gwiazdkę!**

Znaczny wybór pięknych **książek do nabożeństwa** od 15 ct. do 25 zlr., oraz gustowne i tanie **obrazki na kolędę** od 15 cent. za 100 sztuk do 50 cent. za 1 obrazek poleca Skład artykułów dewocyjnych pod „Aniołem" 2892 1 4
**Kazimierza Zajączkowskiego**
**w Krakowie, plac Maryacki, 8.**

---

## APTEKI

z obrotem rocznym wyżej 6000 zlr. poszukuję **do kupna** za gotówkę. Zgłoszenia przyjmuje **J. Lesikowski w Łękach** poczta Frysztak. 2895 1 2

---

**Bardzo ważne!**

## Drożdże prasowane

z najlepszej i najpierwszej w Europie fabryki pp. **Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą **codzień świeże do Krakowa** wyłącznie do handlu **Jana Nagla przy Głównym Rynku.**

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się spiesznie. 2384 1 2

---

## Zdania prasy angielskiej
### o bieliźnie wełnianej Prof. Dra Jägera.

Światowy dziennik angielski **„Times"** pisze:

Możebnem jest, że system Dra Jäger'a wywoła zupełną rewolucyę na czasie w naszym sposobie ubierania się.

Reforma stroju, którą już tysiące Niemców, Moskali i Anglików uznało za dobrą i u siebie zaprowadziło, została już i u nas przyjętą od czasu międzynarodowej Wystawy hygienicznej (**premiowana nawet złotym medalem**) w składzie Fore Street 42 (skład Wiliama Bengera i Synów) można obejrzeć artykuły, mające związek ze systemem Dra Jäger'a. Już najwybitniejsze powagi na polu hygieny przyjęły normalne ubranie Dra Jägera, podczas gdy w Niemczech spowodowało to normalne ubranie nietylko zupełny przewrót w handlu miasta Stuttgartu, gdzie Dr. Jäger praktykuje, lecz było noszone i pod każdym względem podziwiane przez takich mężów, jak **Feldmarszałek hr. Moltke.**

Ogólne przyjęcie tej nowej metody spowodowałoby niezaprzeczenie wielkie poruszenie w handlu, a świat okazuje zawsze niechęć do raptownego usunięcia błędu, choćby kardynalnego, jeżeli on się przyjmie przez codzienne używanie. Jednakowoż dowody dobroci tego systemu są już utrwalone, a skutek osiągnięty przez tenże jest już tak powszechnie znany z powodu swej nadzwyczajnej taniości, że z pewnością się przyjmie, przyczem publiczność będzie mogła powiedzieć Dr. Jägerowi: „Wszystkiego należy spróbować, najlepsze jednak na użytek obrócić".

Wyłącznie koncesyonowanymi fabrykantami mojej normalnej bielizny są:

## W. Bengera Synowie w Bregenz.

2148 1 Prof. Dr. G. Jäger.

---

## „ŚWIAT"
### Dwutygodnik illustrowany

wychodzić będzie **w roku przyszłym**, jako **piątym** swojego istnienia, w tymże samym układzie i formacie, **w nowej okładce**, przy współpracownictwie **najwybitniejszych sił literackich i artystycznych polskich, z dwoma dodatkami** w formacie książkowym przy każdym zeszycie i **czterema dodatkami rycinowemi** w ciągu roku.

Nadto prócz dawniejszych działów poświęconych literaturze, historyi, nauce i sztuce znajdą Czytelnicy w „Świecie" **nowe działy: polityczny,** oraz **sprawy społeczności bieżących**, tak **krajowych** jak **zagranicznych.** W ciągu roku wprowadzony będzie także dział **mód** w rysunkach i z odpowiedniemi opisami. **W dziale artystycznym** pomieszczać będzie **„Świat"** obrazy i rysunki z treścią odnoszącą się do **dawnych i świeższych dziejów ojczystych.**

**Premium nadzwyczajne dla rocznych prenumeratorów Świata".**

Abonenci, którzy wprost **w Administracyi „Świata"** (bez żadnego pośrednictwa) zaprenumerują **„Świat" na rok jeden**, opłacając **całoroczną** prenumeratę **z góry** i nadsyłając **50 centów** na przesyłkę i opakowanie, otrzymają **rysunek oryginalny** jednego z **artystów polskich,** wartością przenoszący cenę prenumeracyjną *„Świata"*. 2846 2 5

Prenumerata na **„Świat"** wynosi:

**rocznie 12 zlr., półrocznie 6 zlr., kwartalnie 3 zlr.**

**Redakcya i Administracya „Świata": Kraków, 40, ulica Floryańska.**

---

## SARGA specyalne glicerynowe wyroby.

Od czasu swego wynalezienia, dokonanego przez **F. A. Sarga** znajdują się w użyciu **Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani** i innych członków Najwyższego Domu cesarskiego i wielu innych książąt, polecone przez **Prof. br. Liebiga, Prof. v. Hebra, v. Zeissl, Radcę dworu v. Scherzer** itp, przez nadwornego dentystę **Thomasa** w Wiedniu, **Meistera** w Gocie itp. 2528 2 10

**Mydło glicerynowe** w papierze, pudełkach, tabliczkach i kawałkach. — **Mydło miodowo-glicerynowe** w kartonie. — **Mydło glicerynowe płynne** we flakonach. — **Mydło karbolowo-glicerynowe toaletowe.** — **Mydło glicerynowe Eucalyptus.** — **Glycoblastol** (środek na porost włosów). — **Pomada glicerynowo-chinowa.** — **Glicerin-Crème.** — **Gliceryna toaletowa** itp.

**KALODONT** pasta do zębów, zbadana przez władze lekarskie.

**F. A. Sarg's Sohn & Cie., k. u. k. Hoflieferanten in Wien.**

---

Zabezpieczona przed naśladownictwem marką ochronną

## Sól żołądkowa
### Juliusza Schaumann'a

**aptekarza krajowego w Stockerau.**

Od wielu lat wypróbowany środek dietetyczny do wywołania trawienia.

Usuwa natychmiast **zbytek kwasu żołądkowego. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**

Można dostać we wszystkich renomowanych aptekach monarchii Austro-Węgier.

**Cena pudełka 75 cent.**

Za zaliczką pocztową wysyła się najmniej 2 pudełka.

**Skład główny: krajowa apteka Juliusza Schaumanna w Stockerau.** 11 1 10

---

Łamigłówka.



Wszystkim, którzy chcą **długie zimowe wieczory** w przyjemny spędzać sposób, polecamy kupić jednę z czterech Richterowskich zabawek do układania, znanych pod następującemi nazwami:

**Lamigłówka** — **Męczydusza** — **Zadania łukowe** — **Pitagoras**

Męczydusza.



Do każdej zabawki dodanym jest zeszycik z licznemi bardzo zajmującemi zadaniami; już rozwiązanie jednego zadania może podać przyjemną rozrywkę na kilka godzin, jak o tem najlepiej świadczy następujący list. — Pan Teodor Kremser, asystent budownictwa w Pradze, pisze między innemi: „Przed kilku dniami kupiłem sobie anonsowaną przez Pana nadzwyczaj zajmującą zabawkę „Łamigłówkę". Nadmieniam przy niniejszej okazyi, że z pomiędzy wszystkich tak zwanych zabaw dla ćwiczenia cierpliwości i dla rozrywki nie znalazłem żadnej, którąby równie była tanią i zajmującą, jak „łamigłówka". Podziwiać trzeba rzeczywiście, w jak różnorodny sposób może być kwadrat rozłożonym, jak różnorodne figury dają się układać z tych siedmiu kamyków. Zajmując się rozwiązaniem zadań często aż do pierwszej godziny w nocy udało mi się w ciągu jednego tygodnia odgadnąć wszystkie figury z pierwszego zeszycika, tylko jednego J nie potrafiłem jeszcze złożyć..."

Cena każdej z tych zabawek wynosi 35 cent., wydatek, na który się może każdy odważyć. Kto się już znajduje w posiadaniu „łamigłówki", niech sobie sprawi także i trzy inne zabawki. Prawdziwe tylko z „kotwicą".

## KOTWICZNE SKRZYNKI BUDOWLANE RICHTERA.




Wiele tysięcy rodziców uznało wysokie wychowawcze znaczenie tych znamienitych skrzynek budowlanych; nie masz lepszego i bardziej zajmującego środka do zabawy dla dzieci i dorosłych! — — —

Jaśnie oświecony Pan Franciszek Józef Auersperg, książę i dziedziczny marszałek krajowy Tyrolu, c. i k. komorzy itd. donosi: „Przyjmij Pan wyrazy mego uznania i zupełnego zadowolenia za nadesłaną dla mych dzieci kotwiczną skrzynkę budowlaną".

Pan baron Kraus z Brzozowic kończy swój list następującem krótkiem, lecz trafnem zdaniem: „**Pańskie kotwiczne skrzynki budowlane stanowią najdowcipniejszą zabawkę dziewiętnastego stulecia dla małych, a nadzwyczaj przyjemną rozrywkę dla wielkich dzieci!**"

Pan Profesor Ant. Madiera, c. i k. radca szkolny w Pradze, pisze nam dnia 23 sierpnia 1886, co następuje: „Mogę więc śmiało i z czystem sumieniem polecić kotwiczne skrzynki budowlane Richtera wszystkim rodzicom, zaczem przemawia i ta okoliczność, że skrzynki te zostały wyszczególnione w Karlinie (Pradze) na wielkiej wystawie środków naukowych pierwszą nagrodą".

Pan Dr. Hirsch Ede z Budapesztu donosi: „Kupiłem dla mojego chłopca budowlaną skrzyneczkę z fabryki N. N.*, lecz kamyki takowej były tak porzyste, że musiałem je wyrzucić. — Gdy atoli mój chłopak dostał Pańską skrzyneczkę Nr. 4, to musiałem i dla mojej córeczki takową sprawić. — Również najstarszy mój syn (a wyznaję otwarcie i ja sam), znajduje wielkie upodobanie w budowaniu, proszę więc przysłać i dla niego .... W końcu zauważę, że kotwiczne skrzynki budowlane Pańskiego wyrobu odpowiadają celowi, dla którego są przeznaczone, **jak najzupełniej**: bawią bowiem pouczając, i pouczają bawiąc".

Pan Maciej Urbanowicz z Sambora w Galicyi donosi: „Otrzymaną od Pana kotwiczną skrzynkę budowlaną uważam za najznakomitszą i najprzyjemniejszą zabawkę dla dzieci. Życzyćby należało by zabawka ta tak się rozpowszechniła, iżby wszystkie dzieci posiadały te doskonałe kotwiczne skrzynki Pańskiego wyrobu ..."

Pan Dr. Hrys, c. k. dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Pradze, pisze: „O pożyteczności skrzynek budowlanych F. Ad. Richtera & Cie w Wiedniu przekonałem się na własnem dziecku i mogę je wszystkim jak najlepiej polecić. Różne numera tych skrzynek dostarczają dzieciom tyle materyału do szlachetnej rozrywki! Zabawę tę można nadto ciągle ożywiać i odnawiać za pomocą skrzynek dopełniających.

Pan K. Rudnicki, właściciel dóbr Łukowicy p. Limanowa w Galicyi, pisze między innemi: „... Jest to jedna z najwięcej zajmujących zabawek dla dzieci..."

Dalsze świadectwa i dokładne objaśnienia o każdej pojedynczej skrzyneczce i o powyżej wspomnianych zabawkach pomieszczone są w **pięknie illustrowanym cenniku**, który powinniby wszyscy rodzice jak najprędzej zamówić u podpisanej firmy, aby mogli zawczasu prawdziwie dobry upominek na św. Mikołaja lub **na gwiazdkę** wybrać i zamówić. — Wszystkie skrzynki budowlane **bez** fabrycznej marki „kotwicy" są to zwyczajne, jako dopełnienia bez najmniejszej wartości, imitacye; należy więc zawsze żądać i przyjmować tylko



## kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które jak dawniej tak i teraz stoją na niedoścignionej wysokości **i są jedyne, które można prawidłowo dopełniać:** dostać można we wszystkich lepszych składach z zabawkami po cenach od 35 kr. do 5 zlr. i wyżej. 2731 3 3

## F. Ad. Richter & Cie.,

pierwsza austryacko-węgier. ces. i król. uprzywilejowana fabryka skrzynek budowlanych.

Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4; Rudolstadt w Turyngii; Olten w Szwajcaryi; Rotterdam, Jonkerfraustr. 42; Bruxelles-Nord, Rue St. Lazare 39; Londyn E. C., 1-2 Railway-Place, Fenchurch-Street; New-York, 310 Broadway.



**Cenniki z nowemi wspaniałemi budowlami bezpłatnie i franco!**

---

## Nowości muzyczne
### już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycyi pism peryodycznych

## S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

**Gall Jan.** „Nie będę Cię rwała", wiersz Adama Asnyka, na jeden głos z towarz. fortepianu. Cena **50 cent.**

**Noskowski Zygmunt.** „Perły Polskie", walce osnute na tle pieśni narodowych. Cena **1 zlr. 20 cent.**

**Kordecki Jan.** „Klub Kawalerów", kadryl. Cena **60 cent.**

**Wroński Adam.** „Kwiaty", walce. Cena **1 zlr.**

„ „ „Hałaburda", mazury. Cena **60 cent.** 2742 5 5

**Do nabycia również w znaczniejszych księgarniach.**

---

**Polowanie.** Dnia 14 grudnia b. r. przed południem odbędzie się w c. k. Starostwie w Chrzanowie **licytacya prawa polowania** w obrębie gminy **Nawojowa Góra** (pod Krzeszowicami i Tenczynkiem, tuż obok zwierzyńca), o czem Zwierzchność gminy interesowanych zawiadamia.
2894 1 2 **Karol Klęczek**, wójt.

---

## Handel korzenny i skład wódek

przy głównej ulicy **zaraz** z wolnej ręki **tanio do sprzedania.** Adres: A. Petzold, ulica Wolska, 17, Kraków. 2897 1 5

---

**Poszukuje się** 2899 1 3

## pisarza ekonomicznego

z praktyką **zaraz,** również i

**praktykanta.**

Zgłoszenia: **Zarząd dóbr Strzegocice** poczta Pilzno za Tarnowem.

---

## Apteka w Szczurowy

**pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość tamże. 2896 1 3

---

**a)** Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 zlr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 zlr. — sprzedaję za zlr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od zlr. 300 i pianina od zlr. 200) daję rękojmię 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 zlr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

---

## Gau-Gau

(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający)
z parowej fabryki pierników

**L. Czyńskiego**

w eleganckich pudełeczkach po **20 cnt.** do nabycia w składach własnych we Lwowie, w Krakowie, w Przemyślu, w Jarosławiu, w Pradze, w Wiedniu i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych. 2616 19 0

---

## SKŁAD FUTER

pod „Murzynem"
**Kraków, ulica Grodzka, L. 32,**
poleca swój doborowo zaopatrzony

**ZAPAS**
**FUTER KRAJOWYCH**
**rosyjskich i amerykańskich**
**gotowych i na sztuki.**

Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię** takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie **po najtańszych cenach.** 2296 35 44

Z uszanowaniem **P. Moor.**

---

**Udziela lekcyj tańców**

## Józefa Ekerowa

**Plac Szczepański, L. 9, I piętro.**
Osobne godziny dla dzieci. 2668 18

---

Przy nadchodzących Świętach mam zaszczyt polecić P. T. Szanownej Publiczności doborowe **towary korzenne** i obficie zaopatrzone **piwnice w wina węgierskie:** stołowe, zieleniaki, stare tokajskie, wytrawne i maślacze; **włoskie, hiszpańskie, reńskie** i wszystkie inne **zagraniczne**, również **piwnice transitowe,** utrzymywane w zabudowaniu sądowem św. Piotra, **wino wystałe i smak czysty. Koniaki kuracyjne, czyste, gładkie i bardzo stare** z pierwszorzędnych firm francuskich; **stare rumy Jamaika, Araki od najniższych cen do najwybredniejszych smaków**

## Handel kolonialny i win
## JANA JANIGI
**w Krakowie** 2890 1 4
**Rynek główny, L. 41, Linia A—B, róg ulicy św. Jana.**

---

## Wyroby z chińskiego srebra

znanej fabryki 2844 3 4

**Christofle i Spółka w Paryżu**

oraz innych renomowanych fabryk, są w największym wyborze **po cenach fabrycznych** do nabycia, a mianowicie:

| | |
|---|---|
| 12 noży stołowych . . . . . | od zlr. 13.50 |
| 12 widelcy stołowych . . . . | od zlr. 13.— |
| 12 łyżek stołowych . . . . . | od zlr. 13.— |
| 12 łyżeczek do kawy . . . . | od zlr. 7.— |

**w Magazynie przyborów kościelnych**
**Stanisława Przybylskiego**
**Kraków, linia A—B, 24.**

---

**Stare, czyste**

## wina węgierskie

**w handlu** 2022 17 0
**Edwarda Fuchsa w Krakowie.**

---

**Wielce ważny wynalazek przeciw stanowi osłabienia!**

## Dla Mężczyzn!

**Wzmacniająca kuracya** za pomocą **Potentatora** przywraca osłabioną, albo utraconą siłę. Nieznaczna zewnętrzat, pod gwarancyą nieszkodliwa, przyjemna, kuracya bez podniecania. Świadectwa najwybitniejszych profesorów, gorące lekarskie polecenia i tysiące pism dziękczynnych radykalnie uzdrowionych doradzają bezinteresownie użycie **Potentatora.** Przesyłka pocztowa i opakowanie dyskretne. Zawartość i pochodzenie nie do poznania. — **Dr. CARL ALTMANN, Wien, VII., Mariahilferstrasse, 70.**

Prospekty wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 2572 8 10

---

## Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"



**Kraków, ul. Grodzka, 31, I piętro.**

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, że po powrocie z Wiednia i Budapesztu, przywiozłam świeże fasony, oraz najnowsze modele **gorsetów francuskich i angielskich.**

Polecam patentowane w kraju i zagranicą **gorsety gumowe i specyalne gorsety „Sirène".** 1813 4 20

**Uwaga.** Pogłoska, puszczona przez konkurencyę podczas mojej nieobecności w Krakowie, że fabryka więcej nie należy do mnie, jest fałszywą. — Obecnie po powrocie pracownię pod własnem kierownictwem dalej prowadzę.

Z uszanowaniem
**Emilia Binzer.**
**Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène".**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.